

Roman P. Godlewski
Bydgoszcz

Źródła dualizmu schematu pojęciowego i treści, czyli o kilku błędach filozofii zachodniej. Uwagi z zakresu filozofii analitycznej

Czytelnik znanego artykułu Donalda Davidsona „O pojęciu schematu pojęciowego” [3] [4] wynosi z jego lektury problem, który zawiera się w dwóch pytaniach: czym jest schemat pojęciowy i co oznacza sam dualizm schematu pojęciowego i treści (czyli trzeci dogmat empiryzmu). Wedle naszego odczytania dualizm ten to pogląd, iż język wchodzi w relacje ze światem. Jego odrzucenie (czyli przyjęcie przekonania, iż świat w żadne relacje z językami nie wchodzi) można wesprzeć dwoma argumentami. Pierwszy polega na twierdzeniu, iż słowo „świat” jest onomatoidem; a przez to świat nie jest przedmiotem i nie może wchodzić w żadne relacje. Przekonanie o tym, że świat jest przedmiotem (mit świata), wypadłoby uznać za kolejny dogmat zachodniego empiryzmu. Drugi argument polega na tezie, iż świat, nawet gdyby był przedmiotem, nie należałby do żadnego rodzaju i przez to nie mógłby wchodzić w żadne relacje. Opiera się on na lemacie głoszącym, iż przedmioty wchodzi w relacje jedynie jako przedstawiciele rodzajów.

W pracy niniejszej podejmujemy zadanie głębszego uświadomienia czytelnikowi, czym jest dualizm schematu pojęciowego i treści. Zmierzać ku temu będziemy poprzez analizę możliwych powodów popadnięcia w ten błąd. Przy okazji znajdziemy też odpowiedź na pytanie o źródła przekonania, iż świat jest przedmiotem.

Myślenie mechanistyczne

Rozpocznijmy od wskazówek, jakie znajdujemy w pracach Benjamina Whorfa [9]; gdyż najbardziej bezpośrednio odnoszą się one do naszego zagadnienia.

Doszedł on mianowicie do wniosku, iż języki indoeuropejskie, w tym przede wszystkim języki zachodnioeuropejskie, cechują się sposobem myślenia, który określił jako materialistyczny lub mechanistyczny (będziemy tu używać drugiego z tych określeń). Polega on na skłonności do:

- 1/ tworzenia dla wszelkich pojęć wyrażen rzeczownikowych oraz do
- 2/ myślenia o wszystkim, o czym mówi się za pomocą rzeczowników, jak o przedmiotach materialnych.

Tak więc jako Indoeuropejczycy potrafimy wyrazić za pomocą rzeczowników to, co czasowe, to, co przestrzenne, to, co psychiczne, abstrakcyjne itd., o wszystkim tym zaś mamy tendencję myśleć, jak o przedmiotach materialnych. Zaznaczamy przy tym, że przez myślenie o czymś jako o przedmiocie materialnym nie rozumiemy tutaj zwyczajnie poglądu, że przedmiot ten jest materialny (fizyczny), ale to, że ma pewne formalne cechy przedmiotów materialnych.

Z twierdzeń Whorfa pozwalamy sobie wyciągnąć kilka wniosków. Mechanistyczny charakter indoeuropejskiego sposobu myślenia ma następujące ważne konsekwencje:

1. O własnościach myślimy zazwyczaj jak o własnościach fizycznych, a także o relacjach jak o relacjach między przedmiotami materialnymi, czyli jak o relacjach fizycznych itd. W konsekwencji na wszelkie własności i relacje przenosimy właściwości logiczne własności i relacji fizycznych, a zatem to, że:
2. Własności i relacje fizyczne charakteryzują się tym, że pogrupowane są w rodzaje zorganizowane przez parametry zwane wielkościami fizycznymi. Na przykład relacje przyciągania się ciał z siłą 1N, 2N, 3N itd. zgrupowane są w rodzaju przyciągania się ciał z określoną siłą (wielkością fizyczną jest tu siła), zaś określone prędkości oddalania się ciał łączą się w rodzaj oddalania się z różnymi prędkościami (tu wielkością fizyczną jest prędkość). Mamy więc wielkość taką jak siła (w ogóle) oraz poszczególne wartości siły, jak 1N, 2N itd.; mamy też wielkość taką jak prędkość (w ogóle) oraz poszczególne prędkości oddalania się, jak 3m/s, 4m/s itd.
3. Ścisłe związane są z tym relacje, które pozwalamy sobie nazwać tu „relacjami ogólnymi”. Odpowiadają one wspomnianym przed chwilą wielkościom. Przykładowo relacjom przyciągania się z określonymi siłami (1N, 2N, 3N...) i sile w ogóle odpowiada relacja ogólna przyciągania się. Innymi słowy, gdy ciała przyciągają się z siłą np. 4N, mówimy, że w ogóle przyciągają się. (Relacja ogólna ma charakter alternatywny: albo 1N, albo 2N, albo 3N itd.). Istnienie fizycznych relacji ogólnych czyni naturalnym pytanie o charakterystykę relacji. Wskutek tego, jeśli stosunek między dwoma przedmiotami nie jest opisany liczbowo, zakładamy, iż jest on stosunkiem ogólnym i w danym przypadku odpowiednia wiel-

kość fizyczna ma pewną określoną wartość. Przykładowo, gdy dwa ciała przyciągają się, musi istnieć wartość siły, z jaką się to odbywa. Zatem relacja ogólna – można rzec – uszczegóławia się w pewnej relacji konkretnej, np. przyciągania się z siłą 5N.

4. Ciała fizyczne stanowią rodzaj, przeto nie ma żadnych formalnych przeszkód, by zachodziły między nimi rozmaite relacje. Skoro zaś o wszelkich przedmiotach myślimy jak o ciałach, nie widzimy przeszkód, by relacje mogły zachodzić między dowolnymi przedmiotami. Innymi słowy, wedle myślenia mechanistycznego między dowolnymi dwoma przedmiotami zachodzi pewna relacja. (Nawiązujemy tu do lematu drugiej argumentacji przedstawionej przez nas w artykule „Trzeci dogmat empiryzmu wyjaśniony”). (Jeszcze raz podkreślamy – myślenie mechanistycznie nie polega na tym, że uważamy określone przedmioty za materialne, ale na tym, że przypisujemy im formalne własności przedmiotów materialnych, np. tę, że wszelkie przedmioty materialne pozostają do siebie w pewnych relacjach.)
5. Ponadto ciała fizyczne tym się charakteryzują, że między tymi samymi dwoma ciałami może zachodzić jednocześnie wiele rozmaitych relacji, np. jedno może jednocześnie ogrzewać drugie, być od niego cięższe, ich tory zaś mogą wróżyć zderzenie. Czyni to naturalnym pytanie, w jakich relacjach pozostają do siebie dwa określone przedmioty.
6. Dalej – ciała materialne są nieskończenie podzielne (przynajmniej przed trybunałem potocznego myślenia) – tak też traktujemy wszystkie inne przedmioty myśli. (Rzecz jasna pojęcie podzielności musi w każdej dziedzinie zostać odpowiednio zinterpretowane.)
7. Rodzaje ciał materialnych podlegają definicjom klasycznym; przykładowo sześciiany to równościennie sześciociągi; kawałki miedzi to przedmioty zbudowane z substancji o liczbie atomowej 64 itd. – wszystko inne również chcemy definiować za pomocą rodzaju najbliższego i różnicy gatunkowej – Mamy skłonność przykładowo pytać czym jest prawda (zagadnienie definicji klasycznej), aniżeli, kiedy zdanie jest prawdziwe (pytanie analizy kontekstowej).

Jeśli odnieść przedstawioną charakterystykę do języków i świata, należy stwierdzić, iż jako Indoeuropejczycy mamy tendencję myśleć tak o językach, jak i o świecie, jako o ciałach fizycznych zaledwie dlatego, iż używamy na ich oznaczenie rzeczowników. Skoro zaś mamy do czynienia z przedmiotami, o których myślimy mechanistycznie, myślimy dalej łatwo, iż muszą one pozostawać ze sobą w pewnych relacjach. Tak też łatwo myśląc mechanistycznie o językach i świecie, można pomyśleć, iż zachodzą między nimi pewne relacje i tym samym popaść w dualizm schematu pojęciowego i treści. Nie jest to rzecz jasna aż tak proste, a rozmaite aspekty tego przejścia będziemy rozważać dalej. Dodajmy też, że dla niniejszych rozważań nie jest istotne, jaką koncepcją języka się posługujemy.

Ważne jest jedynie, że uznajemy istnienie czegoś takiego jak języki. Samo to, że określamy je za pomocą rzeczownika „język”, wystarczy, by myśleć o nich jako o przedmiotach materialnych.

Mimo związanego z nim ryzyka trudno wykluczyć, że myślenie mechanistyczne przynosi nam więcej pożytku niż szkód, bowiem zdolność do myślenia o wszystkim, w tym o rzeczach nader abstrakcyjnych i zawitych, jako o czymś tak swojskim i prostym jak ciała materialne, może mieć zasadnicze znaczenie heurystyczne. Wydaje się, że właśnie geometryczne myślenie o czasie ułatwiło sformułowanie nowoczesnych teorii fizycznych, od mechaniki Izaaka Newtona począwszy. Z drugiej strony niewykluczone, że mechanistyczny paradygmat utrudnia nam myślenie w kategoriach kwantów czy teorii względności, a w konsekwencji opracowanie ujęcia, które godziłoby te pojęciowości ze sobą.

Relacje semantyczne

Wpływ myślenia mechanistycznego na umocnienie się trzeciego dogmatu empiryzmu nie kończy się na przedstawionych wnioskach. Zwrócimy teraz uwagę na kolejną przyczynę tego, że skłonność do omawianego tu błędu jest tak silna. Otóż, mimo iż język nie pozostaje w żadnej relacji do świata, pewne składniki języka pozostają w pewnych relacjach do pewnych składników świata. Mamy na myśli takie zależności, jak:

- 1/ stosunek zdań prawdziwych do ujmowanych przez nie stanów rzeczy,
- 2/ stosunek pojęć spełnionych do ich desygnatów, a także
- 3/ stosunek wyrażen jednostkowych posiadających odniesienie do ich denotacji.

Może się zdarzyć, iż spostrzegłszy tego rodzaju zależności, dojdziemy do przekonania, iż skoro poszczególne wyrażenia i zdania pozostają w pewnych zależnościach ze składnikami świata, to w pewnej zależności musi pozostawać z nimi także cały język, do którego te zdania i wyrażenia należą. Podobnie myśląc, można dojść do przekonania, iż skoro elementy świata biorą udział w relacjach z tym, co językowe, to i cały świat musi w jakichś związkach z tym czymś pozostawać.

Jeśli tego rodzaju przejście rzeczywiście miewa miejsce, jego przyczyna leży zapewne w mechanistycznym sposobie myślenia. Najwyraźniej tego rodzaju wnioskowanie jest analogią względem tego, jak rzeczy mają się z przedmiotami materialnymi. Jeśli bowiem część ciała materialnego wchodzi w pewną relację z jakimś innym ciałem, to całe to ciało także wchodzi w pewną relację z tym ciałem. Jeśli np. koło samochodu znajduje się w pewnej odległości od jednej ze sztachet płotu, to samochód jako całość też znajduje się w pewnej odległości od płotu całego, a także znajduje się z nim w szeregu innych relacji fizycznych.

Niepodobna, by było inaczej. Błąd tego rodzaju może więc powstać, gdy pomyślimy o zdaniach i wyrażeniach jako o częściach ciała, jakim miałyby być język oraz o stanach rzeczy i przedmiotach jako o częściach ciała, jakim miałyby być świat.

Tu warto odnotować następującą trudność: otóż w zarysowanej analogii popełnia się jeszcze jeden błąd. Pomija się mianowicie fakt, iż to nie zdania wchodzą w pewną relację ze stanami rzeczy, ale zdania prawdziwe ani też pojęcia w ogóle, ale pojęcia spełniane itd. W błędnym łańcuchu skojarzeń występuje tu zatem jeszcze jedno ogniwo. Nie stanowi to jednak wystarczającej przeszkody dla mechanistycznego sposobu myślenia. Jeśli bowiem metalowe części samochodu pozostają w pewnej relacji do płotu, to i cały samochód w pewnej relacji do płotu pozostaje. Zauważmy, iż rzecz jasna części niemetalowe też muszą pozostawać w pewnej relacji do płotu, co w analogii stwarza fikcyjny problem stosunku zdań fałszywych, niedorzecznych, czy nawet nonsensownych do rzeczywistości.

Rzecz jasna ani język, ani jego składniki, ani nawet zdania prawdziwe czy pojęcia spełnione nie są ciałami materialnymi. Nie jest też przedmiotem fizycznym świat (we wspomnianej pracy zwracamy uwagę na to, iż jest on czym innym od wszechświata) ani też ogół zdań prawdziwych. Wobec tego mechanistyczne ujęcie tych rzeczy może spowodować błąd.

Zauważmy jeszcze, a nie powinno to budzić zdziwienia, iż wyrażenia oznaczające relacje semantyczne w wyniku przedstawionego tu sposobu wnioskowania drogą metonimii stają się nazwami stosunku języka do świata. Na tej zasadzie powstały takie przenośnie oparte na dualizmie schematu pojęciowego i treści jak „odpowiadanie” czy „wyrażanie”.

Omówimy tu jeszcze relację, jaka zachodzi między uznaniem zdania za prawdziwe a zasobem doświadczenia, na którym uznanie to się oparło. Podobną relacją jest stosunek zdania do okoliczności, w których należy uznać je za prawdziwe.

Na zasadzie podobnej do tych wspomnianych wcześniej myśl o tej relacji może prowadzić do rozumowania, iż skoro akty uznania zdań za prawdziwe pozostają w pewnej zależności z pewnymi zasobami doświadczeń, to język jako ogół zdań musi pozostawać w pewnej relacji z ogółem możliwego doświadczenia. Musimy przyznać, że przejście od aktów uznania zdań za prawdziwe do języka wydaje się cokolwiek karkołomne, podobnie jak nie do przyjęcia jest przywołane wcześniej przejście od zdań prawdziwych, pojęć spełnionych czy wyrażen jednostkowych mających odniesienie do języka. Nie mniej wątpliwe jest przejście od określonych aktów doświadczenia do ogółu możliwego doświadczenia. Pierwsze bowiem są czymś rzeczywistym, drugie zaś to niby-przedmiot (tzn., wyrażenie „ogół możliwego doświadczenia” jest onomatoidem). Pomaga w tym zapewne wszędobyłski mechanistyczny sposób myślenia.

Przeñośnie

Mechanistyczny sposób myślenia przy wpędzaniu w błędy idzie ręka w rękę z przeñośniami. W dziedzinach abstrakcyjnych a zawiłych, a do takich niewątpliwie należą zagadnienia filozofii języka, nasze rozumienie metafor balansuje nieraz na granicy między świadomością, iż są to ciągle przeñośnie, a pojmowaniem ich dosłownym. Bywa to nieraz przyczyną rozlicznych błędów logicznych. Trzeba przyznać, iż temu, by przeñośnia została wzięta literalnie, ogromnie sprzyja mechanistyczny sposób myślenia.

By lepiej sobie owo ryzyko uświadomić, przejrzyjmy metafory, które Davidson przywołał jako najczęstsze postaci dualizmu schematu pojęciowego i treści. Ponieważ każda wyrażać ma stosunek języka i świata, każda jest określeniem relacji. Zależności te podzielił on na dwie grupy. Język albo świat (1) organizuje, systematyzuje, dzieli (ogólnie biorąc: oddziałuje na świat), albo też języki (2) odpowiadają światu, harmonizują z nim, przewidują, co ma miejsce w świecie, wyjaśniają świat, są z nim zgodne, radzą sobie z nim (ogólnie biorąc: świat w nich się odciska).

Ze swej strony dodalibyśmy tu jeszcze grupę trzecią: języki świat (3) zakładają, postulują, ustanawiają, konstytuują (ogólnie biorąc: wytwarzają).

Pierwsza grupa związana jest według niego z aparatem referencjalnym języka (należą do niego „predykaty, kwantyfikatory, zmienne i terminy jednostkowe”), druga zaś ze zdaniem całym [4, s. 291]. Być może należałoby trzecią grupę dołączyć do drugiej, skoro to raczej o zdaniach mówi się, że mają określone założenia czy konsekwencje ontologiczne.

Dla przykładu przywołamy tu koncepcję kontekstualizmu Richarda Rorty’ego. Oto jak relacjonuje fragment jego wykładu Jerzy Kmita:

„rzeczy konstytuowane przez nasze »mówienie« o nich w ramach danej gry »językowej« określone są przez kontekst wszystkich prawdziwych (»dyskwotacyjnie«) zdań powiązanych holistycznie ze sobą w taki m.in. sposób, że mowa jest w nich o tych właśnie rzeczach – p o s t u l o w a n y c h odpowiednikach stosowanych terminów. Rzeczy owe są przeto takie a nie inne, pozostają ze sobą w takich a nie innych związkach, jak tego domaga się rzeczony kontekst. Sytuacja przedstawia się w tym względzie tak, jak z obiektami postulowanymi – odpowiednikami terminów pierwotnych – przez układ aksjomatów danego systemu dedukcyjnego.” [6, s. 155]

Wymienionych przez siebie możliwości Davidson nie uznaje za sprzeczne ze stanem faktycznym, ale za „niejasne” [4, s. 290]. Niejasne jest zatem jego zdaniem, co to znaczy, że język organizuje świat, systematyzuje go, odpowiada mu czy też harmonizuje z nim itd. Dlatego też tezy te nazywa metaforami.

Rozważa dalej oddzielnie po jednym reprezentatywnym przykładzie z każdej grupy: organizowanie i odpowiadanie. Najtrafniejszy argument, który daje się po przerobieniu zastosować odnośnie do wielu z pozostałych przeñośni, pada na samym początku względem organizowania. Czytamy:

„Pojęcie organizowania pojedynczego przedmiotu (świata, przyrody itp.) jest niejasne, o ile przez ten przedmiot nie rozumie się czegoś, co samo składa się z innych jeszcze przedmiotów. Ktoś, kto postanawia zorganizować szafę, rozmieszcza w niej rzeczy. Gdyby powiedziano mu, aby zorganizował nie buty i koszule, ale samą szafę, byłby zdezorientowany. Na czym polegałoby organizowanie Pacyfiku? – zapewne na wyprostowaniu jego brzegów, przemieszczeniu wysp albo zglądzeniu ryb.” [4, s. 290]

Tak naprowadzeni czytamy dalej:

„Pewien język może zawierać predykaty proste, których ekstensjom nie odpowiadają proste lub zgoła żadne predykaty w jakimś innym języku. Dokonanie tej obserwacji w konkretnym przypadku możliwe jest dzięki wspólnej tym językom ontologii wraz z pojęciami umożliwiającymi indywidualizację tych samych obiektów.” [4, s. 290]

Mimo iż ostatnie dwa zdania służą Davidsonowi jako punkt wyjścia do stwierdzeń na temat przekładalności, pozwalamy sobie sądzić, iż dwa zacytowane fragmenty znalazły się obok siebie nieprzypadkowo. Pobudzają one bowiem wyobraźnię do zbudowania argumentu, na który Davidson, jak sądzimy, przystałby.

W zwykłych swych znaczeniach pierwotnych wyrażenia użyte w przytoczonych metaforach nie mają z językiem nic wspólnego. Na przykład organizuje zawsze ktoś pewną instytucję lub działanie, odpowiadanie zaś dotyczy relacji między wzorcem a tym, co od niego pochodzi. Samo użycie tych wyrażenń względem tego, co językowe, ma już charakter metonimiczny. Ma jednak całkiem wyraźny sens. Otóż można by zwrócić uwagę, iż sens ten wyklucza mówienie o tym, iżby to, co językowe, pozostawało w jednej z wymienionych relacji ze światem lub nawet z przedmiotami materialnymi. Kiedy bowiem używamy tych wyrażenń względem tego, co językowe? Wówczas, gdy porównujemy dwa sposoby mówienia o czymś. Na przykład można by rzec, że terminologia Linneusza usystematyzowała nazewnictwo taksonomiczne w biologii – to, co wcześniej pozostawało w nieładzie, zostało przez tego uczonego uporządkowane, zorganizowane w hierarchię, podzielone itp. Mówimy też, że terminologia ta usystematyzowała świat istot żywych. Jednakże mówiąc tak, nie używamy wyrażenia „świat istot żywych” w supozycji zwykłej, ale rozumiemy pod nim „dotychczasowy sposób mówienia o świecie istot żywych”.

W zwykłym swym znaczeniu zatem wyrażenia użyte w przytoczonych przeświadczeniach oznaczają pewne relacje między sposobami mówienia. Jeśli zaś gramatyka czasem zdaje się wskazywać inaczej, to dlatego, iż padają w pewnej szczególnej supozycji, w której oznaczają sposób mówienia o tym, co oznaczają w supozycji zwykłej. W supozycji tej słowo „koń” oznacza sposób mówienia o koniu, nazwijmy ją supozycją językową. Używając słowa „świat” w supozycji językowej, rzec by można, iż język współczesnej fizyki w pewien szczególny sposób organizuje świat, mając na myśli to, iż język ten w pewien szczególny sposób organizuje sposób mówienia o świecie tego, co już przedtem o świecie mówiono, lecz w sposób niezorganizowany lub też zorganizowany inaczej.

By lepiej przekonać się o trafności przytoczonego argumentu, proponujemy przeprowadzenie drobnego doświadczenia. Prosimy wziąć dowolne wyrażenie oznaczające relację między językami, czy sposobami mówienia, czy nawet tekstami, o którym nie słyszeliśmy jeszcze, by użyto go dla nazwania relacji między językiem a światem. Tutaj weźmiemy wyrażenie „być przekładem”, jeśli jednak czytelnik zetknął się już z powiedzeniem, że język jest przekładem świata, proponujemy poszukanie innego. Gdy wyrażenie takie jest już znalezione, prosimy o zwrócenie uwagi na to, że postawienie świata w roli jednego z argumentów tego stosunku, powoduje powstanie przenośni, która wydaje się nadawać na nie mniej sensowny opis relacji między językiem a światem, jak powiedzenie, że język go organizuje bądź mu odpowiada (*notabene* metafora przekładu należałaby do rodzaju drugiego). Jest tak rzecz jasna dlatego, że odruchowo i niezauważalnie zaczynamy w przenośni tego rodzaju rozumieć słowo „świat” w supozycji językowej.

Dodać należy, iż relacje językowe są ważnym, ale nie jedynym źródłem przenośni dla dualistów schematu pojęciowego i treści. Jak już widzieliśmy, inną „żyłą złotą” są relacje semantyczne, jak ujmowanie stanów rzeczy przez zdania prawdziwe czy odnoszenie się wyrażen jednostkowych do swych denotacji. Innym źródłem metafor jest analogia do relacji między przedmiotem a jego obrazem. Do tego gatunku należy wspomniana przez Davidsona w innym miejscu przenośnia zniekształcania rzeczywistości przez język [4, s. 282].

Jeśli przyjąć, co tu powiedziane, zgoła niezrozumiałe staje się takie użycie omawianych teraz wyrażen, przy którym można by mieć na myśli odnoszenie się języka do świata samego. Jeśli twierdziłby ktoś coś takiego, wykraczałoby to poza zwykłe użycie słów i wymagałoby wyjaśnienia, co przez użyte wyrażenia się rozumie. Wiemy bowiem co oznacza usystematyzowanie świata istot żywych, jeśli rozumieć przez to usystematyzowanie mówienia o tym świecie, nie wiemy zaś czym miałyby być usystematyzowanie za pomocą języka samego owego świata. (Nasuwa się tu wręcz wyobrażenie, iż ktoś, wydając rozkazy, uporządkowałby istoty żywe w rzędy i szeregi, następnie zaś poddałby je musztrze.) Ową niezrozumiałość skwitować można by następująco: za pomocą zmiany języka zmienić możemy jedynie nasze myślenie o świecie, świat zaś jest już, jaki jest i za pomocą języka żadnych zmian dokonać w nim nie możemy.

Zauważmy jeszcze rzecz następującą. Wszelkie próby naturalizacji pojęcia języka są przejawem myślenia dualistycznego. Wiodąc bowiem do umieszczenia języka w świecie fizycznym, nieuchronnie prowadzą do pewnego ujęcia stosunku języka do świata fizycznego. Dzieje się tak dlatego, że naturalistyczne ujęcie języka nie może uciec od przekonania, iż język znajduje się między naszymi umysłami (gromadzą one bowiem poglądy w języku wyrażone) a światem. Za przykład weźmy pogląd, który Rorty przypisuje (naszym zdaniem błędnie) Davidsonowi:

„Rozpatrywanie języka [...] nie jako schematu pojęciowego, ale jako przyczynowej interakcji z otoczeniem opisywanej przez lingwistę terenowego, sprawia, iż nie da się już myśleć o języku, że może on lub nie może (jak udałoby się to orzec kiedykolwiek?) »pasować do świata«.” [8, s. 139] (tł. J. Kmity [6, s. 160]).

Przypominamy, iż zdaniem Davidsona [4, s. 280] zniesienie kwestii dopasowania, a tym samym możliwości relatywizmu, nie zwalnia od zarzutu dualizmu, byłby to jednak wówczas dualizm monistyczny (Davidson nazywa go metaforycznie „monoteizmem”) [4, s. 280].

Na zakończenie odnotujmy, iż każda z rozważonych odpowiedzi zakłada, iż języki różnią się między sobą tym, w jaki sposób bądź w jakim stopniu indywidualnie zachodzi ich relacja ze światem, zatem np., w jaki sposób dany język organizuje świat czy też w jakim stopniu dany język odpowiada światu. Przyjmuje się przy tym, iż różnice między językami polegające na tym, iż odmiennie powiązane są one ze światem, znajdują odzwierciedlenie w rozmaitych relacjach między językami. Szczególnie zaś podkreśla się wpływ tego rodzaju odmienności na wzajemną przekładalność języków. Twierdzi się przy tym, iż większa odmienność oznacza coraz większe kłopoty z przekładalnością, poprzez częściową nieprzekładalność, aż do nieprzekładalności całkowitej. Rozmaitość sposobów, na jakie języki miałyby realizować relację jednego rodzaju ze światem, zdaje się być skutkiem naszego mechanistycznego ujmowania relacji w ogóle.

Przykłady z Jerzego Kmity

Rozważmy jeszcze bardziej szczegółowo przypadek przenośni, które powstają, gdy chcemy dokonać stwierdzenia odnośnie do relacji semantycznych, ale miast mówić o związkach elementów języka i rozmaitych przedmiotów, wypowiadamy przenośnie literalnie traktujące o relacjach języka do świata. Weźmy za przykład to, co Kmita pisze o Wittgensteinie:

„Jako »Wittgenstein wcześniejszy« – autor *Traktatu logiczno-filozoficznego* – przeciwstawia on wzajemnie sobie świat, świat faktów, oraz język, którego zdania atomiczne mają swe »obiektywy« w postaci elementarnych stanów rzeczy, »obrazują je«; kiedy obiektywy te są identyczne z odpowiednimi faktami ze świata, odnośne zdania atomiczne są prawdziwe.” [6, s. 6]

Zaznaczamy, że w referowanym dziele Wittgenstein ani razu nie mówi niczego literalnie podobnego. Taki sposób mówienia Kmity przyjął, najwyraźniej uznawszy, że ułatwi to trafne, krótkie streszczenie. Nie chcemy tu nic tej relacji zarzucić, jedynie zaś zwrócić uwagę, iż owo przenośne sformułowanie może być łatwo zrozumiane dosłownie. Może też łatwo zostać wyciągnięty z niego wniosek, iż możliwe jest przeciwstawić świat językowi, czyli dalej, iż świat może wchodzić w pewne związki z językiem.

Powiemy więcej: niekiedy tego rodzaju przenośnie służą lepszemu zapamiętaniu określonych stwierdzeń, czyli mają charakter mnemotechniczny. Jednakże czasami nie pamiętamy już, czy daną postać określone stwierdzenia miały w oryginale, czy też utworzyliśmy ją sami.

Kolejno Kmita posuwa swą metaforę tak daleko, iż stracić można wrażenie, że mamy do czynienia z przenośnią. Pisze:

„dzisiejsza semantyka logiczna prezentuje szereg alternatywnych opracowań formalnych intuicyjnego w znacznej mierze projektu zawartego w *Traktacie*. Istotą tego projektu stanowi idea specyficznego dualizmu świata faktów oraz języka, zastępująca w duchu tak zwanego (później) »zwrotu językowego«, charakterystycznego dla filozofii dwudziestowiecznej (zaś inspirującego się, jak chce R. Rorty, pomysłami Peirce'a i Fregego), tradycyjną ideę o pozycji świata oraz świadomości czy przedmiotu oraz podmiotu (w pobliżu niej znajduje się także przeciwstawienie ciała i umysłu itp.)” [6, s. 6]

Trudno oprzeć się wrażeniu, iż mówi się tu o stosunku języka do świata faktów. W dodatku użycie wyrażenia „dualizm świata faktów i języka” sugeruje nawiązanie do trzeciego dogmatu. Od tych wniosków ratuje nas jedynie wiedza, iż np. w teorii modeli nie przyjmuje się, że uniwersum modelu miałyby być ogółem czegokolwiek ani tym bardziej jakąkolwiek warstwą świata czy też światem całym, jedynie zaś dowolnym zbiorem przedmiotów. Ponadto Davidsonowi, gdy walczy z dualizmem, nie chodzi o dzisiejszą logikę matematyczną, przynajmniej niczym tego nie sugeruje. Kolejny to zatem przykład na to, jak nasz przenośny sposób mówienia stawia nas na skraju świadomości, iż mamy do czynienia z metaforą. Nieprzekroczenie tej granicy wymaga często wysiłku, znaleźć się zaś po drugiej stronie niezwykle łatwo.

Istnienie tego rodzaju metafor, które można uznać za szczególną odmianę synekdochy – na zasadzie: ogół za składnik (*generale pro parte*) – niezwykle ułatwia popadnięcie w dualizm schematu pojęciowego i treści. Przejście od metafory tego rodzaju do rozumienia dosłownego jest przykładem tego, co Rorty określił jako śmierć przenośni na dosłowność. Wbrew jednak pogładowi tego filozofa uważamy tego rodzaju uśmiercenie za poważny błąd logiczny.

Weźmy jeszcze używane przez Jerzego Kmitę wyrażenie „łączenie się słów ze światem”. Jest ono propozycją przekładu wyrażenia zawartego w pochodzącym od Putnama pytaniu „*How do words hook on to the world?*” (dosłownie „Jak słowa zahaczone są w świecie?”). Rozumiemy, iż intencją drugiego z nich było ujęcie w jednej kwestii wszelkich nasuwających się możliwości łączenia się tego, co językowe, z czym innym. To, co językowe, reprezentuje tu wyraz „słowo”, wszystko inne zaś przedstawione jest słowem „świat”. Powstałe wyrażenie ma charakter wieloznacznej przenośni, która łączy w sobie tak odmienne rzeczy, jak relację języków do świata i np. związek nazwy z jej odniesieniem. Niesie ona ze sobą ryzyko, iż w niektórych kontekstach może być wzięta dosłownie, tj. jako nazwanie relacji pojedynczych słów do świata jako całości. Wówczas zaś postu-

giwanie się nią musiałoby być wzięte za wyraz poglądu pokrewnego dualizmowi schematu pojęciowego i treści.

Uczciwie należy stwierdzić, iż sam Davidson nie ustrzege się metafor, które trudno jest właściwie zrozumieć. Pisze np.:

„prawdę można wyjaśnić, przez odwołanie się do relacji między językiem a światem, [...] analiza tej relacji dostarcza nam wglądu w to, w jaki sposób poprzez wypowiedzianie zdań udaje się nam czasem powiedzieć coś, co jest prawdziwe.” [5, s. 34]

Dopiero gruntowne zapoznanie się z jego dorobkiem umożliwiła werdykt, iż rzeczona „relacja między językiem a światem” jest jedynie metaforycznym skrótem myślowym, a w istocie chodzi o spełnianie.

Supozycje

Na koniec bardziej szczegółowo rozważymy jeszcze jedno źródło błędu logicznego, jakim jest poszukiwanie parafizycznej charakterystyki dla przedmiotów niematerialnych. Otóż prowadzić do tego może także supozycyjny charakter języka, czyli fakt, iż wszelkie wyrażenia mogą występować w rozlicznych supozycjach; to zaś sprawia, że są z natury wieloznaczne. Wieloznaczność ta może, jak każda wieloznaczność, ułatwiać powstawanie błędów. Otóż słowa oznaczające przedmioty materialne oznaczają je tylko w supozycji zwykłej. W pozostałych supozycjach oznaczają zaś rozmaite przedmioty idealne lub znaki. Jednakże nasza skłonność do myślenia materialistycznego ułatwia pomylenie tego, co wyrażenia te oznaczają w innych supozycjach, z przedmiotami materialnymi, które oznaczają w supozycji zwykłej.

Możliwość popełnienia błędu tego rodzaju wskazał już Rudolf Carnap w dziele zatytułowanym *Logiczna składnia języka* [1]. Pisze tam o zdaniach, które określa mianem „pseudoprzedmiotowych”. Zdania takie czynią jedynie pozór mówienia o przedmiotach, do których odnoszą się występujące w nich terminy, *de facto* zaś mówią o samych tych terminach; treść ich jest przeto metajęzykowa (syntaktyczna, jakby powiedział Carnap). Sens taki mają jednak niejako nie wprost. Dlatego też Carnap nazywa je też „quasi-syntaktycznymi”.

Ścisłe biorąc zaś, jeśli zdanie pseudoprzedmiotowe ma postać $P(a)$, to istnieje taka własność syntaktyczna Q , że zdanie „ $P(a)$ ” znaczy dokładnie to samo, co zdanie „ $Q(„a”)$ ”. Przykład:

(1) O Babilonie mówiono na wczorajszym wykładzie.

Jest to zdanie pseudoprzedmiotowe i głosi, przy pewnym jego rozumieniu, tyle, co zdanie:

(2) Słowo „Babilon” występowało we wczorajszym wykładzie.

(Ograniczenie do pewnego rozumienia czynimy dlatego, iż można mówić o Babilonie, nie używając słowa „Babilon”, mamy tu więc na myśli to rozumienie, przy którym mówienie o przedmiocie a oznacza posługiwanie się wyrażeniem „ a ”).

Własność bycia o czymś jest przeto własnością pseudopredmiotową – przypisywanie jej jest *de facto* sposobem orzeczenia pewnej własności syntaktycznej nie danemu przedmiotowi, ale danej użytej jego nazwie. Zdaniem Carnapa, omalże wszystkie problemy filozoficzne polegają na niedostrzeganiu tego charakteru zdań pseudopredmiotowych i traktowaniu ich jakby były zdaniami przedmiotowymi, tj. stwierdzającymi cechy wskazanych w nich przedmiotów, czyli takimi, jak zdanie:

(3) Babilon leżał w dorzeczu Tygrysu i Eufratu.

Jednakże, zdaniem wiedeńskiego logika, zdaniami pseudopredmiotowymi wolno się posługiwać – w zasadzie nie sposób tego nie robić – należy uważać jednak, by nie popełnić wspomnianego błędu.

By pójść dalej, zacznijmy od tego, że spostrzeżenie Carnapa można wyrazić również, posługując się wspomnianym już pojęciem supozycji. Można bowiem powiedzieć, że w zdaniu (1) słowo „Babilon” występuje w innej supozycji niż w zdaniu (2). W zdaniu (1) w supozycji formalnej, zaś w zdaniu (2) w supozycji zwykłej. Wolno używać dowolnych supozycji, o ile się ich nie miesza.

Spostrzeżenie Carnapa można teraz uogólnić następująco:

Istnieją takie zdania o postaci $P(a_1)$, że istnieje dla nich taki predykat Q , że „ $P(a_1)$ ”, znaczy dokładnie tyle, co „ $Q(a_2)$ ”, gdzie „ a_1 ” i „ a_2 ” są różnymi supozycjami wyrażenia „ a ”.

Drugie uogólnienie polega na spostrzeżeniu, że nie wszystkie zdania pseudopredmiotowe są zdaniami quasi-syntaktycznymi, tj., nie wszystkie zdania pseudopredmiotowe stwierdzają syntaktyczne własności wyrażeń.

I tak zdanie:

„Homer istniał.”

znaczy tyle, co zdanie:

„Imię »Homer« posiadało odniesienie.”

zaś zdanie:

„Prawdą jest, że p .”

znaczy tyle, co:

„Zdanie » p « jest prawdziwe.”

a także tyle, co „ p ”.

Posiadanie odniesienia i prawdziwość nie są własnościami syntaktycznymi, przysługują jednak odpowiednio wyrażeniom jednostkowym i zdaniom. Zalicza się je do własności semantycznych. Zatem niektóre zdania pseudopredmiotowe są, można rzec, quasi-semantyczne.

Weźmy na przykład zdanie:

„Wyrażenie »Homer« oznacza autora *Iliady*.”

Otóż jest to zdanie quasi-semantyczne. Wyrażenie „autor *Iliady*” pada w nim nie w supozycji zwykłej, ale formalnej. Służy ono do mówienia nie o autorze *Iliady*, ale o swoim sensie, to jest o sensie wyrażenia „autor *Iliady*”. Ponieważ zaś jest to wyrażenie jednostkowe, jego sensem jest wskazanie na pewien przedmiot, czyli wskazanie autora *Iliady*. Całe zdanie można sparafrazować do postaci:

„Wyrażenia »Homer« i »autor *Iliady*« wskazują na ten sam przedmiot.”

Fakt, iż zdania tego typu nie są o przedmiotach, do których wyrażenia odnoszą się w supozycji zwykłej, ale o szczególnego rodzaju przedmiotach idealnych (sensy są przedmiotami idealnymi), żywiej można dostrzec, analizując zdanie:

„Wyrażenie »Zeus« oznacza męża Hery.”

Gdyby zdanie to miało być o mężu Hery, byłoby niedorzeczne, gdyż nikt taki nigdy nie istniał. Jest ono jednak nie tylko dorzeczne, ale i prawdziwe. Traktuje bowiem nie o mężu Hery, ale o sensie wyrażenia „mąż Hery”.

Dla jasności dodajmy, iż dorzeczność zdania wymaga, by wyrażenia jednostkowe występujące w nim w supozycji zwykłej posiadały odniesienie, zaś występujące w supozycji formalnej odniesień posiadać nie muszą. Innymi słowy, jeśli stwierdzamy w supozycji zwykłej, że:

„Zeus był mężem Hery.”,

dorzeczność tego zdania wymaga, by istniał zarówno Zeus, jak i Hera, jest to zatem zdanie niedorzeczne; zaś, gdy twierdzimy, że:

„Wyrażenie »Zeus« oznacza męża Hery.”,

posiadanie wartości logicznej przez to zdanie nie wymaga istnienia męża Hery, bowiem wystarczy dla niej, by wyrażenie „mąż Hery” było sensowne. (Rzecz komplikuje fakt, iż zdanie „Zeus był mężem Hery.” pada zazwyczaj w takim sensie, że wyrażenia „Zeus” i „mąż Hery” nie występują w nim w supozycji zwykłej, ale formalnej, czyli oznaczają wskazania na Zeusa i męża Hery. W sensie tym zdanie to równoznaczne jest zdaniu: „Wyrażenie »Zeus« oznacza męża Hery.” i jest rzecz jasna prawdziwe.)

Indoeuropejczycy, jako że skłonni są do mechanistycznego myślenia, mogą łatwiej popełnić błąd polegający na wzięciu w takim zdaniu wyrażenia, powiedzmy, „mąż Hery”, za wyrażenie oznaczające nie swój własny sens, ale samego męża Hery. Mają bowiem skłonność do myślenia o tym, co bardziej materialne. Skłonni są zatem myśleć o danym wyrażeniu, iż oznacza raczej przedmiot materialny niż coś tak metafizycznego jak sens. Zdanie takie jak cytowane zaczyna być wówczas o relacji między słowem „Zeus”, czyli czymś językowym, a mężem Hery, czyli czymś fizycznym. Ów błąd supozycyjny znacznie pogłębia ryzykowność mechanistycznego myślenia.

Jeśli iść dalej, materialność Zeusa może zacząć promieniować i możemy zacząć myśleć, iż przedmiot fizyczny nie może pozostawać z czymkolwiek w metafizycznych relacjach. To zaś w połączeniu z naszą skłonnością do myślenia o wszel-

kich relacjach jako o relacjach fizycznych może spowodować, że oznaczanie weźmiemy za relację fizyczną lub przynajmniej do fizycznych podobną. Może to prowadzić do prób definiowania takich relacji jak oznaczanie w kategoriach parafizycznych lub wręcz fizycznych, np. za pomocą pojęcia przyczyny.

Na podobnej zasadzie można też dojść do wniosku, że istnienie jest własnością fizyczną skoro przysługuje przedmiotom.

Przykład z Rorty'ego

Odnosimy wrażenie, że Rorty usiłuje przypisać Davidsonowi sposób myślenia błędny z wyłożonego wcześniej powodu. Jego zdaniem, Davidson głosi pogląd następujący:

„Wszystko, co można wiedzieć o związku przekonań ze światem, wyczerpuje zrozumienie ich powiązań przyczynowych ze światem; nasza wiedza o tym, jak stosować terminy w rodzaju »dotyczy« i »prawdziwe jest w odniesieniu do«, stanowi produkt uboczny »naturalistycznego« ujęcia zachowania językowego” [8, s. 128] (tł. J. Kmity [6, s. 158]).

W drugim zdaniu Rorty zdaje się sugerować, iż zdaniem Davidsona stwierdzenie:

„Przekonanie Macieja, że Siwek jest biały, dotyczy Siwka.”

dotyczy Siwka i to w tym sensie, że wyraża ono w istocie przyczynową relację między Siwką a powzięciem przez Macieja przekonania, iż Siwek jest biały, czyli, iż jest ono mniej więcej parafrazą zdania:

„Oddziaływanie Siwka na Macieja spowodowało, iż powziął on przekonanie, że Siwek jest biały.”

Wygląda zatem na to, iż Davidson miałby sądzić, że słowo „Siwek” w pierwszym zdaniu występuje w supozycji zwykłej, czyli że zdanie to traktuje o stosunku przekonania do pewnego przedmiotu fizycznego. Zgodnie z tym, co powiedzieliśmy, pogląd taki jest nie do przyjęcia dlatego, że nie daje się go rozciągnąć na zdania o przedmiotach nieistniejących. Trudno zaprzeczyć temu, że zdanie:

„Zeus był mężem Hery.”

dotyczy Zeusa i Hery, trudno jednak zgodzić się z tym, że to oddziaływanie Zeusa i Hery doprowadziło nas do tego przekonania, bowiem bogowie ci nigdy nie istnieli. Zgodnie z istotą naszkicowanego tu rodzaju ryzyka, popełniony przez Rorty'ego błąd supozycji prowadzi do dualizmu schematu pojęciowego i treści na zasadzie naturalizacji języka. Nie widzimy powodu, iżby należało przypisywać Davidsonowi pogląd w zasadzie zgodny ze stanowiskiem przez niego zwalczanym.

By rzecz stała się bardziej zrozumiała, dodamy jeszcze uwagę następującą. Otóż mechanistyczne myślenie sprawia, iż często odnosimy nieodparte wrażenie, że zdanie typu:

„Wczorajszy wykład dotyczył Babilonu.”

dotyczy samego Babilonu, czyli jest o Babilonie, innymi słowy, stwierdza przysługiwanie Babilonowi pewnej cechy bądź pozostawanie Babilonu w pewnym związku z innymi przedmiotami. Dopiero spostrzeżenie, iż zdanie:

„Wczorajszy wykład dotyczył Walhali.”

należy do tego samego typu uświadamia nam nasz błąd, Walhala bowiem nie istnieje, z tego też powodu zdania o niej nie mogą mieć wartości logicznej. Tymczasem to, czy zdanie drugie posiada wartość logiczną, zależy tylko od tego, czy jasno określone jest, o jaki wykład chodzi i czy wykład ten odbył się. To, czego wykład ten dotyczył, należy zaś do jego treści, a mówienie o treści wykładu nie wymaga w żadnym razie istnienia rzeczy, których treść ta dotyczy. Oznacza to zaś, iż odczucie, że zdanie pierwsze dotyczy pewnego przedmiotu niegdyś istniejącego o nazwie „Babilon”, jest błędne, gdyż sens tego zdania byłby ten sam niezależnie od tego, czy Babilon kiedykolwiek istniał lub zaistnieje.

L i t e r a t u r a

- [1] Carnap R., *Logiczna składnia języka*, PWN, Warszawa 1995.
 [2] Davidson D., *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, wyb. B. Stanosz, PWN, Warszawa 1992.
 [3] Davidson D., *Inquiries into Truth nad Interpretation*, Clarendon Press, Oxford 1984.
 [4] Davidson D., *O pojęciu schematu pojęciowego*, przeł. J. Gryz, w: *Empiryzm współczesny*, red. B. Stanosz, UW, Warszawa 1991, ss. 258-279, oryg.: [3, ss. 183-198].
 [5] Davidson D., *True to the Facts* [3, ss. 37-54]; cyt. za: [2, ss. 33-59]
 [6] Kmita J., *Jak słowa łączą się ze światem*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, tom XXII, Poznań 1995.
 [7] Rorty R., *Objectivity, Relativism and Truth. Philosophical Papers*, Vol. I, Cambridge University Press, Cambridge 1991.
 [8] Rorty R., *Pragmatism, Davidson and Truth* [7, ss. 126-150].
 [9] Whorf B., *Język, myśl, rzeczywistość*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1981; oryg: [10].
 [10] Whorf B., *Language, Thought and Reality: Selected Writings of B.L. Whorf*, ed. J.B. Carrol, Cambridge, Massachusetts, 1956.

Sources of dualism of content and conceptual scheme i.e. on some faults of western philosophy

Summary

The aim in the article is to explain why we fall in dualism of content and conceptual scheme. The dualism says that there is a relation between languages and

the world (meant as an object). The first cause is mechanistic way of thinking which characterizes Indoeuropean mind. The way on thinking is to treat every object as if it had formal properties of physical objects. The term is taken from Whorf's works. Consequences of mechanistic thinking for research in abstract sciences is considered. It is demonstrated how mechanistic thinking lets to pass from belief that there are some relations between expressions of a language and elements of the world to belief that there is a relation between the language as a whole and the whole world. The following causes of the dualism are also considered: 2. literal understanding of metaphores used in philosophy of language, 3. wrong understanding of suppositions, 4. attempts to explain language in natural terms, e.g. causal theory of meaning.